

Dziś zbiera się Sejm

Aby nie było absurdów

Ciąg dalszy ze str. 1

Ciąg dalszy ze str. 1

Doniosły problem układów zbiorowych, ich nową — w warunkach reformy gospodarczej — koncepcję jest treścią projektu nowelizacji Kodeksu Pracy. Sprawozdanie Komisji Sejmowej przedstawił wicepremier Wiktor Pawlak. Obecna wersja projektu jest rezultatem wielu dyskusji, a udziałem strony rządowej i związkowej, czego efektem było przezwyciężenie niemyślnych rozbieżności poglądów na te tematy. Układ zbiorowy ma określić: warunki wynagradzania pracowników oraz przysługujące im świadczenia z tytułu pracy; warunki świadczenia z tytułu pracy; zasady kształtowania w zakładach spraw bhp, socjalno-bytowych i kulturalnych; wzajemne zobowiązania stron układu dotyczące współdziałania czy jego stosowania. Spodziewana jest dyskusja i w tym punkcie porządku dziennego.

Już drugiego dnia zapewne, we wtorek, odbędzie się pierwsze czytanie projektu nowelizacji prawa lokalowego. Również i ten akt budzi od dłuższego czasu powszechną

Ciąg da'szy „afery irańskiej”

Ciąg dalszy ze str. 1

czenie w ten sposób strat politycznych powstałych w wyniku „afery irańskiej”.

W Kairze prezydent Egiptu Hosni Mubarak i król Jordani Husajn skrytykowali postępowanie prezydenta USA, jako niezrozumiałe, szkolidwe i podważające wiarygodność USA w świecie arabskim.

Ambasador Iraku w Waszyngtonie Niza Hamdoun wyraził pogląd, iż wbrew oświadczeniom Białego Domu, dostarczona Iranowi broń przyczyni się jedynie do kontynuacji wojny nad Zatoką Perską.

zainteresowanie. Oto główne kierunki proponowanych modyfikacji: bardziej racjonalna gospodarka lokalami; zwiększenie obowiązków administracji domów mieszkalnych w zakresie utrzymania substancji mieszkaniowej, a także odpowiedzialności lokatorów za stan mieszkań; przyspieszenie zakładów pracy dyspozycji w budownictwie z ich środków mieszkaniami i — co

wszystcy powitają z zadowoleniem usprawnienie zamian lokalii.

Z ramienia komisji sejmowej pos. Kazimierz Orzechowski przedłożył sprawozdanie dotyczące projektu ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczenia społecznego.

Rządowe odpowiedzi na interpelacje i zapytania poselskie mają zakończyć posiedzenie parlamentu. (PAP)

pięć politycznych. Trzeba też pamiętać o tym, że rzecznik będzie miał nie tylko tyle praw, ile da mu ustawa, ale również tyle, ile wywalczy swoją postawą, energią, kompetentnym postępowaniem wiarygodnością.

Opowiadam się za powołaniem rzeczników w terenie przez Radę Państwa, na wniosek Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Wojewódzkiej PRON.

politycznych uregulowań będą zarówno Pakistan, jak i Stany Zjednoczone. Jednakże, jak dotychczas, jest tak, że gdy tylko w procesie tego uregulowania zaznacza się postępek, natychmiast z ich strony czynione są kroki, aby ten postępek zniweczyć. Mimo to sądzę, że nie jest odległy dzień, gdy zostanie rozwiązane zagadnienie uregulowania politycznej sytuacji wokół Afganistanu. Będzie to równocześnie oznaczać rozwiązanie sprawy wycofania naszych wojsk z Afganistanu.

Opowiadamy się za Afganistanem, nie należącym do bloków, niepodległym. Chcę jeszcze raz powiedzieć: nie mamy żadnych ekspansjonistycznych zamiarów wobec Afganistanu. Powinno to być absolutnie jasne dla całego świata.

Mówiąc o przeobrażeniach następujących w ZSRR, Michaił Gorbaczow podkreślił, że w samym społeczeństwie radzieckim panowało już niezadowolone z sposobu funkcjonowania gospodarki, instytucji politycznych i demokracji socjalistycznej, z atmosfery w zakładach pracy.

Nasz główny zamiar polega na tym, by przez postępowanie naukowo-techniczne i demokratyzację uprawić w ruch społeczne i polityczne i zapewnić osiągnięcie przez nie nowych sukcesów.

Sekretarz generalny KC KPZR dodał, że partia, rozporządzając przebudową, uzyskała od społeczeństwa ogromne poparcie dla swej polityki, ponieważ wyraża ono nastroje ludzi. Jest to polityka przyspieszenia, przebudowy wszystkich sfer życia społecznego w ramach socjalizmu, na socjalistycznej podstawie.

Na zakończenie wywiadu Michaił Gorbaczow powiedział: nasze terytorium wystracza nam, aczkolwiek również bardzo zespólny naród, z wysoko rozwiniętym poczuciem patriotyzmu i dumy. Wynika to z tego, że to, co zrobiono w kraju dzisiaj, zrobił naród. Wyszukajmy i realizujmy ambitne plany, jesteśmy zainteresowani pokojem jak i współpracą z innymi krajami — zarówno z socjalistycznymi, jak i z rozwijającymi się i kapitalistycznymi. Przebudowa wymaga czasu i wysiłku. Jednakże jestem przekonany, że znajdziemy się na właściwej drodze i zyskamy poparcie narodu. To poparcie wciąż wzrasta.

(PAP)

W przededniu wizyty w Delhi

Ciąg dalszy ze str. 1

lecz jak na zasadach równości zająć się sprawami rozbrojenia.

Michaił Gorbaczow wyraził ubolewanie, że rząd USA się zamęt i niepokój w umysłach ludzi nie tylko w Ameryce, lecz również na całym świecie w sprawie wyników Reykjaviku. Widocznie prezydent i obecny rząd USA nie mają swobody w podejmowaniu decyzji — powiedział przywódca radziecki. Naszym głównym zadaniem, tak jak je rozumiemy, jest zachowanie wszystkich pozytywnych stron Reykjaviku i dobowanie do końca tego gmachu, którego pierwsze cegły zaczęły tam kłaść.

Inicjatywa obrony strategicznej to nie tylko ostateczność, lecz również główna przeszkoda na drodze porozumień, których w Reykjaviku byliśmy bliżej — podkreślił Michaił Gorbaczow.

Na płaszczyźnie militarnej SDI to nowy etap w napaści na międzynarodowe prawo. Nie musimy powtarzać, że jest to nie do zaakceptowania. Jeśli kierować się tym porządkiem, wówczas w każdym wypadku obie strony powinny myśleć nie o tym, jak osiągnąć przewagę militarną.

Michaił Gorbaczow wyraził ubolewanie, że rząd USA się zamęt i niepokój w umysłach ludzi nie tylko w Ameryce, lecz również na całym świecie w sprawie wyników Reykjaviku. Widocznie prezydent i obecny rząd USA nie mają swobody w podejmowaniu decyzji — powiedział przywódca radziecki. Naszym głównym zadaniem, tak jak je rozumiemy, jest zachowanie wszystkich pozytywnych stron Reykjaviku i dobowanie do końca tego gmachu, którego pierwsze cegły zaczęły tam kłaść.

Inicjatywa obrony strategicznej to nie tylko ostateczność, lecz również główna przeszkoda na drodze porozumień, których w Reykjaviku byliśmy bliżej — podkreślił Michaił Gorbaczow.

Na płaszczyźnie militarnej SDI to nowy etap w napaści na międzynarodowe prawo. Nie musimy powtarzać, że jest to nie do zaakceptowania. Jeśli kierować się tym porządkiem, wówczas w każdym wypadku obie strony powinny myśleć nie o tym, jak osiągnąć przewagę militarną.

Michaił Gorbaczow wyraził ubolewanie, że rząd USA się zamęt i niepokój w umysłach ludzi nie tylko w Ameryce, lecz również na całym świecie w sprawie wyników Reykjaviku. Widocznie prezydent i obecny rząd USA nie mają swobody w podejmowaniu decyzji — powiedział przywódca radziecki. Naszym głównym zadaniem, tak jak je rozumiemy, jest zachowanie wszystkich pozytywnych stron Reykjaviku i dobowanie do końca tego gmachu, którego pierwsze cegły zaczęły tam kłaść.

Inicjatywa obrony strategicznej to nie tylko ostateczność, lecz również główna przeszkoda na drodze porozumień, których w Reykjaviku byliśmy bliżej — podkreślił Michaił Gorbaczow.

Na płaszczyźnie militarnej SDI to nowy etap w napaści na międzynarodowe prawo. Nie musimy powtarzać, że jest to nie do zaakceptowania. Jeśli kierować się tym porządkiem, wówczas w każdym wypadku obie strony powinny myśleć nie o tym, jak osiągnąć przewagę militarną.

Referendum w Rumunii

Niedziela 23 bm. upływała w Rumunii pod znakiem referendum na rzecz 5-procentowej redukcji do końca roku uzbrojenia, stanu armii i nakładów wojskowych. Uprawnionych do wypowiedze-

nia się w tej sprawie było 16.990.000 dorosłych obywateli oraz z głosem opiniodawczym 1.550.000 młodzieży w wieku 14-18 lat.

Inicjatywa jednostronnej redukcji rumuńskiego potencjału militarnego została zgłoszona na trzecim kongresie ludzkiej pracy, uzyskała akceptację największych władz państwowych. Kilka tygodni temu decyzję w tej sprawie podjęło Wielkie Zgromadzenie Narodowe. W następstwie 5-procentowej redukcji Rumunia zmniejsza w tym roku stan armii o 10 tys. żołnierzy, uzbrojenie o 250 czołgów i pojazdów opancerzonych, 130 dział oraz 26 samolotów i śmigłowców bojowych, zaś nakłady wojskowe o 1,35 mld lei. Jak oświadczył na wiecu w Bukareszcie Nicolae Ceausescu, nie wpłynęło to ujemnie na zdolność obronną Rumunii.

(PAP)

Michaił Gorbaczow powiedział: nasze terytorium wystracza nam, aczkolwiek również bardzo zespólny naród, z wysoko rozwiniętym poczuciem patriotyzmu i dumy. Wynika to z tego, że to, co zrobiono w kraju dzisiaj, zrobił naród. Wyszukajmy i realizujmy ambitne plany, jesteśmy zainteresowani pokojem jak i współpracą z innymi krajami — zarówno z socjalistycznymi, jak i z rozwijającymi się i kapitalistycznymi. Przebudowa wymaga czasu i wysiłku. Jednakże jestem przekonany, że znajdziemy się na właściwej drodze i zyskamy poparcie narodu. To poparcie wciąż wzrasta.

(PAP)

Hałas leczy?

Nadmierny hałas to nie tylko uciążliwość, ale również zagrożenie dla zdrowia. Dlatego normy wyznaczają wielkość jego natężenia — w miejscu zamieszkania, na ulicy, w fabryce. Wyznaczają one również dopuszczalne poziomy natężenia dźwięków w urządzeniach, gdzie ludzie jeżdżą, przejeżdżają, lecą. Tę normę nie powinien przekroczyć 40 decybeli w dzień i 30 decybeli w godzinach nocnych.

Tymczasem prowadzone od lat pomiary natężenia hałasu

w uzdrowiskach wykazują znaczne przekroczenie dopuszczalnych norm. Tak wynika m.in. z pomiarów ośrodków badań i kontroli środowiska z Wrocławia i Krosna, dokonanych przed rokiem w uzdrowiskach w tych województwach. Na terenie Ciechocinka, największego uzdrowiska nizinnego, poziom hałasu we wrześniu, a więc po szczycie sezonu letniego, wynosił ok. 47 decybeli, przy tej liczbie dochodził do 69 w centrum uzdrowiska. Z kolei na terenie Wiercna-Zdroju, który jest niewielkim uzdrowiskiem położonym wśród lasów i przelotową drogą Wrocław-Katowice, natężenie hałasu wynosiło od 45 decybeli na terenie uzdrowiska, do 63 przy drodze.

Badania w Iwoniu Zdroju w 5 różnych miejscach wykazały, iż natężenie hałasu wahało się od 55 do 63 decybeli. Najniższy poziom odnotowano obok sanatorium „Pod Jodłą”. W mniejszym uzdrowisku, którym jest Rymanów Zdrój natężenie hałasu wahało się od 51 do 63 decybeli.

Głównym źródłem zagrożenia hałasem są samochody. Wraz ze wzrostem natężenia ruchu pojazdów od 10 lat odnotowuje się pogorszenie klimatu akustycznego uzdrowisk. Równolegle z tym wzrosło zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego spalaniem.

(PAP)

Aresztowanie duchownego w RPA

W Bantustanie Wenda funkcjonariusze sił bezpieczeństwa reżimu aresztowali aktywistę ruchu antyrasistowskiego duchownego Simona Farisandiego.

Rada Kościołów RPA podała, że jego życie jest w niebezpieczeństwie. Aresztowanie S. Farisandiego, wskazują przedstawiciele organizacji demokratycznych, jest następstwem jego oświadczenia, w którym demaskował on torturowanie więźniów. Władze Pretorii w oficjalnym komunikacie podały, że duchownego aresztowano na podstawie ustawy o stanie wyjątkowym.

(PAP)

Alkohol przyczyną tragedii

Sąd Wojewódzki w Łodzi wydał ostatnio wyroki w trzech sprawach, w których oskarżonym zarzucano popełnienie zbrodni pod wpływem alkoholu.

22-letni DARIUSZ K. mieszkaniec tego miasta, podczas

imieninowego spotkania w domu koleżanki, sprawował po pijanemu awanturę. Postrachomiałego go kolega ugodził śmiertelnie nożem. Sąd biorąc pod uwagę młody wiek oskarżonego i dotychczasową niekaralność, skazał Dariusza K. na karę 11 lat pozbawienia wolności.

W innej sprawie 35-letnia BARBARA S. sprzedawczyni z Łodzi podczas alkoholowej sprzeczki z mężem uderzyła go butelką w głowę. Mężczyzna zmarł. Sąd skazał Barbarę S. dożywotnio na karę, a na 10 lat pozbawienia wolności.

27-letni inny łodzianin ZBIGNIEW D. w styczniu br. nieznajomy chciał złożyć wizytę koleżance. Nie zastał go jednak w domu. W odwet za próbę wyproszenia go z mieszkania przez matkę kolegi, zaatakował ją ciosem w głowę, a następnie zgwałcił. Kobieta zmarła.

Sąd skazał Zbigniewa D. (karana go już w przeszłości za gwałt) na karę 25 lat pozbawienia wolności, pozbawienia praw publicznych przez 8 lat i 50 tys. zł grzywny. Opisane wyroki nie są jeszcze prawomocne.

(PAP)

Coraz mniej Austriaków

Według opublikowanych ostatnio danych statystycznych, Austria stała się w najbliższych latach spotkać się z poważnymi problemami demograficznymi, grozącymi zmniejszeniem się liczby ludności.

Otóż w 1985 r. ilość małżeństw zmniejszyła się w tym kraju, o 2 proc. natomiast aż o 4 proc. — to oświadczanie — zwiększyła się liczba rozwodów.

Liczba urodzin spadła o 2 proc., natomiast zgonów wzrosła o 1,5 proc.

Demonstracja 300 tys. osób w Paryżu

Pod hasłem obrony państwowej szkoły laickiej

W niedzielę w Paryżu odbyła się potężna demonstracja na znak protestu przeciwko rządowym projektom reform w szkołach średnich i na uniwersytecie. Organizatorzy z nacjonalistycznej centrali związkowej FEN oczekiwali 100 tys. uczestników, tymczasem na ich wezwanie stawili się 300 tys. osób. Była to bez wątpienia największa demonstracja młodzieży uczniowskiej i studenckiej od pamiętnych wydarzeń z maja i czerwca 1968 roku.

Demonstrację przeprowadzono pod hasłem obrony państwowej szkoły laickiej zagrożonej — według organizatorów — przez reformy proponowane przez ministra Oświaty Rene Monory'ego. Nauczyciele, uczniowie i studenci protestowali przeciwko redukcji personelu nauczającego, ograniczeniu budżetu szkół publicznych i wyraźnym preferencjom rządu w stosunku do prywatnych szkół wyznaniowych.

Uczestnicy demonstracji wyruszyli z trzech punktów francuskiej stolicy — z Placu Operty, z Placu Chatelet i dworca pociągów na Placu Republiki. Tu trzy pochody połączyły się, by następnie przebiec tradycyjną trasą ludowych demonstracji do placu Bastylli. Na czele pochodu szli byli premierzy Pierre Mauroy i Laurent Fabius oraz wielu działaczy partii socjalistycznej i komunistycznej. Do demonstracji przystąpił także

Zbrodniarz stanie przed sądem

Proces JOHNA DEMJANJUKA, zbrodniarza hitlerowskiego, rozpocznie się w najbliższą środę w Jerozolimie, a nie dopiero 19 stycznia 1987 roku jak informowano wcześniej.

Demjanjuk przekazany na początku br. Izraelowi przez Stany Zjednoczone jest oskarżony o udział w zamordowaniu ponad 800 tys. osób, w większości Żydów, w obozie koncentracyjnym w Treblince.

(PAP)

Towarów na rynku coraz więcej, ale z opakowaniami — gorzej. Nie chodzi tylko o wzornictwo; w tej dziedzinie nie zmienia się nic na lepsze od wielu lat — brak jest opakowań estetycznych, funkcjonalnych, przydatnych w praktyce. Obecnie podstawowym problemem jest brak jakiegokolwiek. W zasadzie poza opakowaniami drewnianymi (z wyjątkiem lubianek) oraz szklanymi, nie mamy dostępu innych ich rodzajów.

Ograniczone dostawy papieru na formowanie tarcz papierowych w pakowaniu artykułów żywnościowych powodem niekorzystania 80-90 proc. zdolności produkcyjnych maszyn pakujących przemysłu rolno-spożywczego. Na opakowanie maki i cukru w br. potrzeba 9 tys. ton papieru, natomiast jego dostawa o połowę mniejsza. Odbija się to niekorzystnie na sprawności obsługi klientów w sklepach i kulturze handlu. Wórków papierowych nie starcza dla przemysłu cukrowniczego, co może niekorzystnie odbić się na przebiegu tegorocznej kampanii.

Wszystkie analizy wskazują na to, że w najbliższych latach, podobnie jak w br., będzie utrzymywał się niedobór blach na opakowania. W ciągu trzech kwartałów odbiorcy nie otrzymali ok. 1300 ton blachy ocynkowanej oraz 1800 ton tzw. blachy czarnej (ok.

(PAP)

SKRÓCE

● DELHI — Prezydent Pakistanu gen. Zia-ul-Haq ogłosił, że jest krajem, który nie tylko nie wspiera, ale i nie chce mieć nic wspólnego z terroryzmem. Wskazał, że jeśli jakikolwiek kraj muzałmanów będzie się przyłączał do terroryzmu, Pakistan będzie mu wrogiem. Podkreślił, że pakistański program jądrowy „ma wyłącznie cele pokojowe”. Prezydent zaprzeczył zachodnim i indyjskim doniesieniom, że Pakistan planuje dokonanie próby eksplozji atomowej.

● Wulkan Mihar na południe od Tokio przeszedł być może. Nadal jednak odczuwa się wstrząsy sejsmiczne. Z wyspy, której się znajduje ewakuowano wcześniej 11 tys. jej mieszkańców, na himalajskich szczytach szosie prowadzącej do Srinagaru do Lehu, w stanie Dżammu i Kaszmir, ponad 100 ewakuowanych — to ciężko ranni, lawiny śnieżne, które spadły na te szosy, spowodowały śmierć ok. 50 osób.

● W pobliżu gmachu konsulatów amerykańskich w Melbourne (Australia) eksplozja bomba w mieszkaniu w jednym z samochodów. W wyniku eksplozji ponosiła śmierć niezidentyfikowana osoba.

● Na morzu w pobliżu Bombaju zatona amerykańska platforma wiertnicza. Ofiar w ludziach nie było. Wyciek ropy z platformy został wcześniej ewakuowany.

● W Libanie Południowym doszło do starcia zbrojnego wspieranych przez Izrael oddziałów libańskich z partyzantami zwłocznymi. Straty w ludziach poniosły obie strony.

● Na dziesięciu mieszkaniach w Paryżu w sobotę trafiona rakietą, raniąc 28 osób i niszcząc kilka budynków. Wybuch nastąpił w czasie, gdy stowary fraku uciekły z magazynu. Wskazywano na festiwalu młodzieży i miłośników sportu, który odbywał się w tym czasie.

● W północnych i wschodnich rejonach Sri Lanki trwały walki między siłami rządowymi i powstającymi tamilskimi. Zróżnicowane podają, że w wyniku wymiany ognia artylerzysty z 23 Tamilów zginęło 63 mieszkańców.

● W północnych i wschodnich rejonach Sri Lanki trwały walki między siłami rządowymi i powstającymi tamilskimi. Zróżnicowane podają, że w wyniku wymiany ognia artylerzysty z 23 Tamilów zginęło 63 mieszkańców.

● W północnych i wschodnich rejonach Sri Lanki trwały walki między siłami rządowymi i powstającymi tamilskimi. Zróżnicowane podają, że w wyniku wymiany ognia artylerzysty z 23 Tamilów zginęło 63 mieszkańców.

(PAP)

Rolnicza jesień na finiszu

Ciąg dalszy ze str. 1

wczesne przechowanie ziemniaków. Zastępca dyr. Zrzeszenia Przemysłowców Przemysłu Ziemniaczanego Andrzej Kierociński zapewnia, że produktów ziemniaczanych m. in. syropu skrobiowego, masy ziemniaczanej, glukozy będzie pod dostatkiem dla odbiorców przemysłowych i dla handlu.

Kończy się gromadzenie warzyw i owoców na zimowe zapotrzebowanie. W magazynach i przechowalniach jednostek i gospodarstw indywidualnych znajduje się 130 tys. ton warzyw, 85 tys. ton jabłek i 224 tys. ton ziemniaków. Zapasy „zielonych witamin” są więc większe niż w roku ubiegłym. Spółdzielczość ogrodnicza nadal kupuje spore ilości cebuli, kapusty i kalafiorów. Nadwyżki tych płodów są przeznaczane na eksport. Utrzymuje się wysoka podaż

W minionej sobotę i w niedzielę 23 bm. obradował w Warszawie II Krajowy Zjazd Adwokatury, który ocenił działalność Naczelnej Rady Adwokackiej w upływającym 3-letnim kadencji oraz wytyczył założenia programowe dla samorządu adwokackiego na najbliższe lata. Wybrane nowe władze samorządu. Prezesem NRA został adw. KAZIMIERZ LOJEWSKI z Warszawy.

Uczestniczyć w tworzeniu i stosowaniu prawa

W minionej sobotę i w niedzielę 23 bm. obradował w Warszawie II Krajowy Zjazd Adwokatury, który ocenił działalność Naczelnej Rady Adwokackiej w upływającym 3-letnim kadencji oraz wytyczył założenia programowe dla samorządu adwokackiego na najbliższe lata. Wybrane nowe władze samorządu. Prezesem NRA został adw. KAZIMIERZ LOJEWSKI z Warszawy.

Wśród omawianych problemów wiele miejsca poświęcono wdrażaniu postanowień prawa o adwokaturze. Ustawodawca — przypomniano — dał wyraz w nowych przepisach z jednej strony znaczenie, jakie przywiązuje do sprawnie działającej adwokatury w praworządnym systemie ochrony prawnej, a z drugiej — ufnosć, że wykorzystując samorządność będzie ona w stanie spełniać tak ważne zadania jak ochrona praw obywatelskich oraz uczestniczenie w tworzeniu i stosowaniu prawa.

Na porządku dziennym znalazły się również sprawy socjalno-bytowe środowiska adwokackiego. Delegaci omówili też propozycje nowych regulaminów dotyczących zasad tworzenia, organizowania i funkcjonowania zespołów adwokackich.

Grupa zasłużonych działaczy środowiska adwokackiego wręczyła odznaki „Adwokatura PRL” oraz Medale Rodła.

W otwartym obradzie zjazdu uczestniczył zastępca przewodniczącego Rady Państwa Teoduz Witold Myrzałek i sekretarz KC PZPR Stanisław Ciołek.

(PAP)

System brygadowy

Aby dobry przykład okazał się zaraźliwy

Bardzo obiecujące okazały się pierwsze doświadczenia z wprowadzonego eksperymentalnie w jednym z wydziałów Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie brygadowego systemu pracy. Stwarzają one nadzieje na złagodzenie trudności kadrowych, w jakich znalazło się to przedsiębiorstwo.

Zatrudnienie w FSC spadało od kilku lat. Wysoce kwalifikowani fachowcy, zachęcani wyższymi płacami i lepszymi warunkami pracy w małych zakładach i spółdzielniach, przenoszą się do nich. W efekcie fabryka nie wykorzystuje wszystkich możliwości produkcyjnych. Nadzieje na generalną zmianę na lepsze wiąże się tam z uruchomieniem — wspólnie z radziecką fabryką w Ulijanowsku — produkcji nowego typu samochodu dostawczego z silnikiem wysokoprężnym i zwaną z tym modernizacją całej fabryki. Zanim to jednak nastąpi, aby zatrzymać uciekających pracowników, należałoby „dziś” podnieść płace średnio o 3 do 4 tys. zł, czego nie można zrobić bez poprawy wyników produkcyjnych.

A jednak udało się to na jednej z linii produkcyjnych, w zakładzie montażu „Zuka”, gdzie tytułem eksperymentu wprowadzono od 1 października br. brygadowy system pracy. Powołano samodzielną 10-osobową brygadę, wytworzącą zwrócić do „Zuka” zarobki. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z sobą oczywiście wzrost zarobków. W październiku członkowie brygady zarobili średnio — w stosunku do średniej z poprzednich miesięcy — o blisko 15 proc. zwrócić więcej niż średnio w poprzednich miesiącach i to w krótszym czasie bez potrzeby pracy w godzinach nadliczbowych co wcześniej miało miejsce. Przestoje zmniejszyły się o blisko 70 proc.; nieobecność nie usprawiedliwionych nie było wcale, a absencja ogółem spadła aż o 80 proc. Tak dobre wyniki pracy połączony z

Pod błękitną flagą

Ciąg dalszy ze str. 1
Szkół Przemysłu Spożywczo-
go.
Komisja ufundowała także
specjalną nagrodę za interesu-
jące refleksje z wystawy i
dobrą znajomość faktów hi-
storycznych uczniom IV
Lecum Ogólnokształcącego w
Białymstoku — Ewie Leon-
ce i Joannie Karczewskiej.
Nauczycielom i szkołom, któ-
re wyróżniły się aktywnością
w trakcie organizowania kon-
kursu wręczono dyplomy i li-
st gratulacyjny.
Ciekawym fragmentem urocz-
ystości była część artystycz-
na przygotowana przez mło-

dzień oraz wspomnienia dwóch
uczestników polskiego kon-
tingentu wojskowego w Do-
brzyńskich Siłach Zbrojnych
ONZ — p. Zdzisław Piekie-
wicz i p. J. Adriański.
Z okazji 20-lecia prze-
kazał dyrektorowi Mu-
zeum — Zygmunta Koss-
tyla osobiste pamiątki z okre-
su służby, wzbogacając w ten
sposób istniejącą już kolekcję.
Ponadto przewodniczący
Białostockiego Komitetu Po-
koju — prof. dr. Bazyli Cze-
chajca opowiedział przedsta-
wicieliom młodego pokolenia o
działalności tej organizacji. (olp)

Dni Higieny Psychiczej

Poprzez miłość -do człowieczeństwa

Żyjemy w nieustannym biegu. Wciągają nas sytuacje i
sprawy, nadmierne absorbujące nasze nerwy, a więc i zdro-
wie. Nie zawsze mamy czas na zastanowienie się co szko-
dzi najbardziej. Na refleksję — czy musi szkodzić
ci tak...

Psychologowie oraz psychia-
try są coraz bardziej zaobser-
wowani stanem naszego
„wnętrza”, czyli coraz czę-
ściej przypadkami nadwyrę-
żenia naszego zdrowia psychicz-
nego. Reakcje na codzienne
stresy są nader często niepra-
widłowe, w różnym stopniu
odlegają od określonych
norm.

MIŁOŚĆ — to bodaj najsil-
niejsze uczucie, jakim obda-
rzyła nas natura. Mimo lic-
nych zagrożeń — odradza się
wciąż siłą instynktu. Pomaga
nam w zachowaniu innych uc-
ci i cech.

Toteż uznanie za trafny wy-
bór hasła tegorocznych Dni
Higieny Psychiczej: „PRZEZ
MIŁOŚĆ DO CZŁOWIECZYSTWA”
— należy się Białostockiemu
Oddziałowi Pol-
skiego Towarzystwa Higieny
Psychicznej. Przyswaja ono
również tematami przygotowa-
nym na spotkaniu z psycho-
logami w dwu białostockich
klubach.

W najbliższą środę, 24 bm.

Przeszło 300 porad, 150 pacjentów

„Biała sobota” w Michałowie

W ubiegłą sobotę (22 bm.) z inicjatywy Wojskowej Specja-
listycznej Przychodni Lekarskiej i Zarządu Wojewódzkiego
PCK w Białymstoku liczne lekarze i pielęgniarki
odwiedziły Kombinat Rolny w Michałowie. Wszyscy za-
interesowani mogli na miejscu
i porady specjalistycznej —
gologa, okulisty i ginekologa.
ambulanse rentgenowski, a w
no dodatkowe badania EKG.

W ciągu sześciu godzin przy-
jęto ponad 150 osób, którym
udzieleno ponad 300 różnego
rodzaju porad. Najstarszym
pacjentem był 90-letni Michał
Rubeżewski, bardzo sprawny
i rześki, który zwrócił się z
prośbą o receptę na nieco
„silniejsze” okulary.

Nad całością badań czuwał,
zapewniając sprawny organi-
zacja pracy, szef Wojskowej
Przychodni Lekarskiej — p. J.
Wiesław Jaworski, sekretarz
ZW PCK — Zbigniew
Niepokójczycki i kierownik
miejscowego Ośrodka Zdrowia
— lek. Henryk Dził.

O wyborze Michałowa na
„białą sobotę” zdecydowały

Szlachetność płynąca z serca

Ciąg dalszy ze str. 1

slugi zostali odznaczeni: Ry-
szard Aleutowski, Andrzej
Janewicz, Tadeusz Jakub-
czak, Zenon Kulikowski, Ka-
mierz Łapiński, Stanisław
Omelańczyk, Józef Stanisław-
ski i Andrzej Zagan.

Ponadto grono zasłużonych
honorowych dawców krwi i
długoletnich działaczy PCK
wręczono złote i srebrne od-
znaki „Zasłużony Białostoc-
czyźnie”, odznaki honorowe
PCK „Zasłużony honorowy
dawca krwi” oraz listy poch-
walne prezesa Zarządu Główn-
ego PCK. Wręczenia odzna-
czeń i wyróżnień dokonał:
przewodniczący WRN — prof.
Marian Szamotowicz, szef
Wojewódzkiego Inspektoratu
Obrony Cywilnej — p. Józef
Kulikowski i dr Jerzy
Goszczyński. W imieniu od-
znaczonych podpisywał Józef
Stanisławski. (h)

Suwalskie-matecznikiem bobrów

Jak się szacuje, w całym
kraju żyje obecnie ok. 3,5
tys. bobrów. W największych
skupiskach zwierzęta te wy-
stępują w województwach:
suwalskim, łomżyńskim, biał-
ostockim i podlaskim. Bo-
browe żeremia spotkać moż-
na również w Bieszczadach,
na Pomorzu, a także w śro-
dowych i zachodnich regio-
nach kraju. W ciągu ostat-
nich 10 lat liczba bobrów
zwiększyła się blisko czter-
okrotnie, co w pełni potwier-
dziło celowość przejścia z
tzw. biernego do czynnego
ochrony tych zwierząt.

Przypominajmy, że po II wojnie
światowej stłewiono w Polsce
wielkie jeziora, w których
wiele było bobrów. Wiele z
nich zostało zniszczonych
w czasie wojny. Liczne ich zwie-
rzęta — bobrowiska — w latach
ostatnich — dzięki gwałtowne-
mu wzrostowi liczby bobrów
w województwie — z ZSRB
wróciły. Jednak w 1980 r. w ca-
łym kraju żyło ich niewiele wie-
cej niż 200. Obecnie bobrowe
głównie w województwie
suwalskim — w formie
niezależnego wzrostu liczebności

tego cennego gatunku fauny, nie-
mają kompletnie wypielęgnowane
w Europie Środkowej.
Czynna ochrona polegała
na tym, że oprócz wzmożenia opie-
ki nad miejscami bytowania bob-
rów rozpoczęto ich odłow i
przesiedlanie na tereny o odpo-
wiednich warunkach natural-
nych. Stosując zabiegi biotech-
niczne zagospodarowano te miej-
sca w sposób zapewniający zwie-
rzętom karmę i opiekę przed za-
grożeniem na skutek niepożąda-
nej ingerencji człowieka, a przede
wszystkim — kłusownictwem.
Boby odławiano głównie
w woj. suwalskim, w którym
było ich najwięcej, przesie-
dlając je do takich rejonów
jak m. in. Bory Tucholskie,
Pojezierze Rypińsko-Brodnic-
kie, Kampinoski i Roztoczański
Park Narodowy, okolice
Gorli i Komańcza oraz Je-
zioro Charyzowskich. Zado-
bowiły się one na tych tere-
nach bardzo dobrze, co czyni
najlepiej przekonuje fakt, iż
boby wśród gatunków zwie-
rzząt objętych ścisłą ochroną
stanowią obecnie najliczniej-
szą grupę. (p)

Związkowy głos o spółdzielczości inwalidów

Dając ludziom skrzywdzonym przez los możliwość
zarabiania na życie, spółdzielczość inwalidów ma speł-
niać jeszcze jedno istotne zadanie — zapewnić im
poczucie własnej wartości, przydatności w społeczeń-
stwie, wiarę w ograniczone siły.

Tudno pogodzić to wszystko, szczególnie w twar-
dych warunkach reformy gospodarczej. Spółdzielczość,
która poprzez pracę ma spełniać zadanie w zakre-
sie rehabilitacji, jest chronioną prawem sferą działal-
ności w naszym państwie. Jednak ten przywilej nie
zawsze wychodzi poza ramy papierkowych rozporząd-
zeń.

TROCHĘ ZGRZYTÓW — TROCHĘ OPTYMIZMU

Rozmawiałem z działaczami
związkowymi i przedstawicie-
lami kierownictwa kilku spół-
dzielni inwalidów w naszym
regionie. Zastanawialiśmy się,
czy pewnym bólem powo-
dowanym omijaniem przepi-
sów, nieuczciwymi czasem kon-
kurencją, nieustabilizowaną
sytuacją nie dążyć się zara-
dzić właśnie dzięki bardziej
zdecydowanej postawie dła-
taczy związków zawodowych.
Mogliby oni zacząć skutecznie
egzekwować zagwarantowane
inwalidom prawa. Okazją do
zaprezentowania tych proble-
mów na szerszym forum bę-
dzie z pewnością II Zgroma-
dzenie Ogólnopolskie Poru-
mienia Związków Zawodo-
wych.

Julian Molenda — prezes
Regionalnego Zrzeszenia Spół-
dzielni Inwalidów w Olsztynie,
któremu podlegają jedno-
stki spółdzielcze w woj. suwal-
skim uważa, że na krajowym
forum związkowców moż-
na poruszyć, z realną nadzie-
ją na pozytywne skutki, wiele
problemów. Trzeba starać
się o przygotowanie ustawy o
ztrudnieniu i rehabilitacji in-
walidów. Taki akt prawny
określiłby ich prawa i obow-
iązki, a egzekwowanie tych
pierwszych byłoby o wiele łat-
wiejsze, niż obecnie. Uregulo-
wania wymaga sprawa ujed-
nolenia ZUS-owskich skła-
dek dla wszystkich inwalidów,
zatrudnionych w spółdziel-
niach.

Stąd wszystko „wychodzi” czyste

Okolo 9 ton białiny, róż-
norodnej garderoby, oddzie-
żonej perły mieszczące
hajnowski oddział Zakładów
Pralniczych „Femina” w Biał-
ymstoku. Jest to jedyna
pralnia z prawdziwego zdarze-
nia w tym rejonie, od Haj-

nowki po Drohiczyń, Bielsk
Podlaski, Siemiatycze.
Świadczy ona wszechstron-
ne usługi. Można tu wypra-
ć na mokro i na sucho, wyczy-
ścić dywan, kożuch, wymaglo-
wać itp.
Właśnie przeprowadzany jest

remont pomieszczeń. Nie to
jest jednak głównym proble-
mem firmy, lecz jak nam po-
wiedziała kierowniczka, Na-
dzia Adamuk, częste wy-
łączenia energii elektrycznej
oraz brudna woda.

Tekst i fot.:
ANATOL CHOMICZ



Ostatni szlif oddany do pralni rzeczom nadaje magiel. Obsługują go Anna Studzińska i Anna Rakowska.

Dziś w gazecie Dziś w witrynie

Prezentujemy dziś książkę wybitnego polskiego filozofa,
logika i praksofiloza, którego setną rocznicę urodzin obcho-
dzimy w tym roku. Uczony ten całym swym życiem starał
się dać świadectwo postawie praktycznej realisty. Książka
Tadeusza Kotarbińskiego stanowi zbiór refleksji nad nor-
mami etycznymi współczesnego człowieka.
Polecamy ją szczególnie młodym ludziom: uczniom szkół
podstawowych, studentom, ale także tym wszystkim,
którzy interesują się tematyką etyczną. (CH)

Łagodzenie myśli natarczywych

„Medytacje o życiu godzi-
wym” Tadeusza Kotarbiń-
skiego ukazały się po raz
pusty nakładem Wiedzy Po-
wszechniej. Kolejne wydanie
zostało wzbogacone o fotogra-
fie z rodzinnego albumu uc-
zonego.
Książkę tworzą krótkie ese-
je filozoficzne, jak mówi au-
tor — „dziesięciominutowe”
dotyczące sztuki życia. Są to
filozoficzne rozważania na
temat problemów etycznych
niepokojących każdego, dla
kogo życie jest czymś więcej
niż tylko biologicznym trwa-
niem, „kwesja” spalania się
białką”. Rozważania zostały
uporządkowane w dwóch roz-
działach: „Pogawarki na roz-
drożach” oraz „Co robić, a
czego nie robić”.
W części pierwszej pochla-
nia autora sposoby docho-
dzenia do „życia godziwego”.
Co to znaczy żyć godziwie?
To powściągać w sobie wszyst-
ko, co popycha ku złu, do-
konwać wyboru porównując
możliwości z punktu widze-
nia zła, zawsze wybierając
zło mniejsze.

Człowiek dający do życia
godziwego drogą zalecaną
przez Tadeusza Kotarbińskie-
go wystrzega się nieobliczal-
nych w skutkach i nie liczą-
cych się z realiami porównów,
pielegnuje w sobie i rozwija
posiadane zdolności. Jego
działaniem kieruje (ogran-
cza?) maksyma „Chciej, co
możesz”. Ten do szpiku kości
realista praktyczny głównie
siły oddaje walce ze złem, za
wyrzeczenie mając własne su-
mienie. Wypracowane techni-
ki postępowania są próbą od-
powiedzi na podstawowe py-
tanie: „Jak postępować, by
nie zasłużyć na osąd ujemny
ludzi godnych szacunku, lecz
przeciwnie, pozyskać ich szu-
szyn szacunek, by nie popaść
w nieszczęście i utrzymać od
nieszczęścia isoty bliskie sercu
i tak pokierować sprawami,
by nam i im było warto żyć”.
Wreszcie (i...) wszystko, co
się czyni układało się w
sprawną całość.
Dla kogo właściwie jest ta
książka? To lektura adre-
sowana do osób, dla których
problemy związane z ich

życiem. To medytacje kogoś, co
jest bardzo ważne, kto do
szpiku kości jest realistą (uc-
zony nazwał swoje stanowis-
ko w filozofii „radykalnym
realizmem”). Dla realisty
praktycznego naprawdę ist-
nieją tylko rzeczy, natomiast
wszelkie abstrakcje są czymś,
co prowadzi umysł na ma-
nowce, każąc fikcję przyjmio-
wać za rzeczywistość. Przy-
jęta postawa określa sposób
myślenia, dokonywania wy-
boru, działania. Autor jest
także moralista, dla którego
najważniejszym punktem od-
niesienia jest własne sumie-
nie. „Własnego głosu sumie-
nia niepodobna zastąpić gło-
sem cudzym” — pisze filozof
— w jednym z podrzdziałów
książki zatytułowanym „Za-
gadnienia etyki niezależnej”.
Tadeusz Kotarbiński nie jest
Władysławem Tatarkiewiczem,
którego filozoficzne roz-
ważania „O szczęściu” czyta
się jak powieść o życiu. Od-
dala go od czytelnika niekie-
dziej zawiły, gabinetowy
język, wprowadzający włas-
ne pojęcia niezbyt jasne bez

jest tym, na którym można
położyć.
Kotarbiński nie ma tej nie-
odpartej koncepcji przekonywa-
nia. Jego koncepcja i poglądy,
sposób patrzenia na rzeczy i
zjawiska trudno bez protestu
uznać za własne (chyba, że
ktoś jest urodzonym realistą
praktycznym). Ich zaletą jest
jednak to, że prowokują do
myślenia. Niekiedy nawet
przez przekorę zaczynamy
szukać własnych sposobów
na łagodzenie myśli natar-
czywych, jakie przynosi ze
sobą życie. Bo przecież, jak
pisze filozof w jednym z ese-
jów pt. „Krótkość życia”:
„...wszystkie zawsze mamy
przed sobą do przeżycia skoń-
czony zapas lat i w każdej
chwili aktualne jest dla ka-
żdego zagadnienie, jak z tego
skończonego zapasu zrobić
rozumny użytek”. I może
właśnie dlatego warto prze-
czytać „Medytacje”.
OLGA PACEWICZ
Tadeusz Kotarbiński. Medy-
tacje o życiu godziwym. Wie-
dza Powszechna, Warszawa
1986. Wyd. V.



W taw. pralni białej sta-
laliśmy Lucję Kierdele-
wicz i Marię Mroczyńską.

zasadnicze grupy. Pierwsza z
nich (ok. 40 w kraju) należy
do Federacji Spółdzielczych
Związków Zawodowych (m.in.
spółdzielni pracy „Cepella”,
Związek Spółdzielni Komina-
rzy). Około 250 — to członko-
wie Federacji Zakładowych
Organizacji Związkowych
Spółdzielni Inwalidów. Pozo-
stałe spółdzielnie — nie nale-
żą do żadnych struktur zwią-
zkowych.

I tu zaczynają się konflik-
ty. Spółdzielnia inwalidów,
zrzeszona w federacji zwią-
ków spółdzielczych siłą rzeczy
będzie często w opozycji do
spółdzielni, należącej do struk-
tury, prezentującej interesy
zakładowych instancji zwią-
zkowych spółdzielni inwalidów
wtedy, gdy na przykład ta
pierwsza będzie dążyła się o
produkcję wyrobów, zastrze-
żonych wyłącznie dla niepeł-
nosprawnych. Być może dla-
tego federacja spółdzielcza
dość długo starała się nie do-
puścić do zarejestrowania
„konkurentki” spod znaku
spółdzielczości wyłącznie in-
walidzkiej. Sprawę musiał roz-
strzygnąć Sąd Najwyższy. Pi-
kanterii tej sprawie dodaje
fakt, że do dziś trwa spór
między nimi o podział mająt-
ku po byłych związkach
branżowych.

A gdyby powstała jedna fe-
deracja związkowa, reprezen-
tująca interesy wszystkich in-
walidów? Czasami w sferze
produkcyjnej lepiej radzą so-
bie „specjalistyczne” organi-
zacje ponadzakładowe, np.
spółdzielni niewidomych, gdyż
wtedy łatwiej gospodarczym
decydom dotrzeć ich spe-
cyfikę, udzielić pomocy. My-
ślę jednak, że skoro sami
spółdzielcy podejmują próby
zjednoczenia sił, to stać ich
będzie w przyszłości na egze-
kowanie przysługujących im
praw. I chyba w tym kierunku
trzeba dążyć — ku stwo-
rzeniu jednej, silnej federacji
związków zawodowych spół-
dzielni inwalidów, która we
własnym zakresie będzie u-
miała rozstrzygać wewnętrzne
problemy, walczyć o prawa
wszystkich spółdzielni, za-
leżnie od ich specyfiki.

MICHAŁ
PIEKAREK

Kto oszczędza najwięcej?

Szwajcaria znajduje się na
pierwszym miejscu w świecie
w dziedzinie oszczędzania.
Następne miejsca zajmują Ja-
ponia, Belgia i Stany Zjedno-
czone — stwierdza ostatni ra-
port Międzynarodowego In-
stitutu Oszczędzania. Chodzi
tu o oszczędności lokowane
przez mieszkańców danego
państwa w bankach krajo-
wych.

Według danych wspomnia-
nego instytutu, z siedzibą w
Genewie, grupującego ponad
3 tys. banków oszczędności-
wych 79 państw, według stanu
na koniec ub. roku, na koncie
każdego mieszkańca Szwajcarii
znajdowała się suma 17.335 dolarów (w prze-
liczeniu) w porównaniu z
13.006 dol. w końcu 1984 r.

Japończy w przeliczeniu
na jednego mieszkańca zgrom-
adzili po 13.135 dol. (w po-
przednim roku 9.763 dol.).

Dalej idą mieszkańcy Bel-
gii — 11.489 (8.441) dol., Sta-
nów Zjednoczonych — 9.250
(8.7349) i RFN — 8.761 (6.391)
dolar.

Najlepszy pływak

Grupa naukowców amery-
kańskich przez kilka lat, przy
pomocy najnowszej aparatury
sygnalizacyjnej, badała róż-
ne zwierzęta łagowe pod kątem
ich zdolności pływackich.

Obecnie podano, że praw-
dziwym rekordzistą w tej
dziedzinie jest biały niedź-
wiedź, zwany też polarnym.
Potrafi on znajdować się w
odległości aż ponad 600 km
od lądu, czy też płył lodowy-
mi nie wykazując zmęcze-
nia, ani też zanępojenia, iż
„nie ma gruntu pod nogami”.

Poznać psychikę psów

W duńskim mieście Viborg
zorganizowano kurs szkolenia
listonoszy, na którym pozna-
ją oni psychikę psów.

Jak poinformował przed-
stawiciel duńskiego resortu
poczty, kurs ten zorganizowa-
no w związku z tym, że za-
wód listonosza stał się w tym
kraju bardzo niebezpieczny.
Tylko w bieżącym roku ofia-
rą agresywnych pupilków a-
dresatów przeszły pocztow-
ych, które doręczali listono-
sze, padło 65 osób.

Na kursie pracownicy poc-
ty uczą się sposobów rozpo-
znawania nastroju, w jakim
znajdują się psy i jak odpo-
wiednio reagowania na ich
agresywne zamiary.

Śladem publikacji

Białostockie jagnięta na włoskich stołach...

— Szlag mnie trafił, kiedy
przeczytałem w sobotniej
„GW” (z 8 bm.) artykuł pod
tym tytułem — wyrzeka zde-
nerwowany Czytelnik Hen-
ryk H., zamieszkały w Biał-
ymstoku.

— Jestem smakoszem bara-
niny i nigdzie nie mogę jej
kupić. A tu okazuje się, że
Włosi mogą jeść białostocką
baraninę, rolnicy nasi nadal
mają kłopoty ze zbytem, a ja
chochcę nadaremnie po skle-
pach. Niedawno objeżdżiłem
cały Białystok, byłem w Wa-
silkowie i Supraślu i nie za-
nalazłem ani paszetu nowo-
landzkiego, ani tuszek wedzo-
nych. Dlaczego znikły one z
rynku?

W sklepach jest jedynie
„czarna masa”, niby mięso
baranie, 60 proc. tłuszczu i
kości, mięsa chudego szar-
kawa ilość. To jest gadanie,
żeby od takiego wystawić do
sprzedaży.

Jedli handel państwowy nie
ma ochoty zajmować się bu-
raniem, niech zajmą się tym

prywatni rzemieślnicy, postu-
luje Czytelnik.
Zdaniem Czytelnika, barani-
na (nieprzetworzona) jest
mięsem, z którego można spor-
ządzić wiele smakowitych
dań. Henryk H. najchętniej
jada wedzoną szynkę baranią,
którą sporządza w następują-
cy sposób: przez 2-3 dni pe-
kuje udziec barani, a następ-
nie wędzi go. Do peklowania
używa ziela angielskiego, liści
laurowych, kolendry, gorczy-
cy, jałowca — najlepiej w
postaci sproszkowanej oraz
soli i czosnku.

Henryk H. nie najlepiej
ocenia też skłapy rybne w
Białymstoku. Np. spotkał
nich można kilogramową to-
pygę w stanie świeżym. Jest
ona ościsła, trudna do oczyszc-
czenia z łusek. Zdaniem Czy-
telnika najlepsza topyga jest
w wadze 5-10 kg, wędzona.
Smakuje wtedy prawie jak
łosoś.

Alc czy handel musi do-
gady klientom — powątpie-
wa Czytelnik. Ludzie i tak to
kupią. (dz)

Więcej światła dla Hornowa

W Hornowie (gm. Dziadkow-
ice) już dawno temu dopro-
wadzono elektryczność — po-
stawiono też słupy z lampami
wzdłuż ulicy. Od co najmniej
roku wieś spowijała ciemno-
ść, zaś mieszkańcy dziwią
się, że energetyków ogarnała
niemoc i nie chcą zro-
bić, aby znów powróciła jas-
ność.

Witold Stępkowski — pre-
zes Gminnego Związku Rol-
ników, Kółek i Organizacji
Rolniczych wydzwanił tele-
fony do placówek energetycz-
nej w Grodzisku i rozmawiał z
naczelnikiem i sekretarzem
Urzędu Gminy w Dziadkow-
icach prosząc o naprawę o-
świetlenia. W Grodzisku obie-
cowali, w gminie narzekali.

Czas błądnie, ciemność się
pozbijała (zima blisko), a w
Hornowie lampy nadal nie
świecą. Mieszkańcy budują ze-
spółowym wysiłkiem świetli-
ce, chcieliby w najbliższych
miesiącach wykończyć wne-
trza. Jakże jednak zacheć
młodzież do pracy, skoro wieś
długa na 6000 metrów, kilometry,
pogrążona jest w ciemno-
ści. Niekiedy najwęższy
ludzie boją się przejść na czyn
społeczny.

Mieszkańcy wsi potrzebują
więcej światła. Ten postulat
— jak sądzę — jest prosty i
będzie pewnie zrozumiany
przez energetyków. (lk)

Eksport artykułów rolno-spożywczych

Wokół eksportu żywności nagromadziło się dużo kontrowersji i mitów. Każdy z nas spotkał się z opiniami, ile to z kraju wywozi się na przykład mięsna, gdybyśmy je dostarczali do sklepów, podobnie niepotrzebne okazałyby się kartki przy zakupach. Zapominamy, że za zarobione dewizy sprzedawca się maszyn rolniczych, pasze, środki ochrony roślin i urządzenia dla przemysłu spożywczego. W żadnym wypadku nie osiągniemy samowystarczalności żywnościowej do 1990 roku. Jeśli nie wykorzystamy szans maksymalizacji eksportu artykułów rolno-spożywczych.

Istnieją kraje, które dawno zrozumiały, że na cebuli, papryce lub nawet tulipanach można doskonale zarobić, niż na sprzedaży maszyn, czy węgla. Dla przykładu Węgry z eksportu rolnego otrzymują 160 dolarów rocznie w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Polska wywodzi się znacznie skromniej — tylko 30 dolarów. Nadal udział rolnictwa w globalnym dochodzie naszego handlu zagranicznego jest niewystarczający; wynosi bowiem ok. 10 proc.

NAJWIĘKSZE GLUPSTWO

Dyrektor Departamentu Współpracy i Obrotu Towarowego z Zagranicą Ministerstwa Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej — Stanisław Jankowski w rozmowie z mną nie unika doświadczeń. Powiada, że największym glupstwem w latach 1980–82 było wycofanie części polskiej żywności z zachodnich rynków, zwłaszcza amerykańskich. W latach siedemdziesiątych sprzedawaliśmy do USA 46 tys. ton rocznie, natomiast na początku lat osiemdziesiątych — prawie trzykrotnie mniej. Polska

kupowano nieczym świeże bulki. W tym roku zagraniczni kupcy nie kwapią się już do tak szybkich zakupów. Zwiększenie, prowadzący do cen, zorientowali się, że zakłady przetwórcze mają kłopoty z przechowywaniem „jabłka w płynie”. Nie dorobili się o nie jeszcze tanków z blach kwasoodpornych.

Trudno nazwać to szlagierem, lecz na pewno uważać można za doskonały pomysł sprzedawanie za granicą jabłoniowych wytworów, jakie powstają przy produkcji koncentratu. Handlowcy z „Interagro” znaleźli możliwość zbytu

byłoby sprzedać drugie tyle, również do USA. Wpływy dewizowe z eksportu „inki” są na tyle korzystne, że z powodzeniem można ich Węgry, uśmiał się, produkować podobną kawę.

Podczas Międzynarodowych Targów Rolno-Przemysłowych „Polagra-88” w Poznaniu, Krajowa Spółka Przedsiębiorstw Koncentratów Spożywczych „Unisco” przedstawiła ciekawą i szeroką ofertę wyrobów. Obfitość ich nie szła jednak w parze z efektywnymi opakowaniami artykułów, które analizując zapewne natywni wśród konsumentów zagranicznych. Dominowała

Sztuka wygrywania

szynka wygrywa bezapelacyjnie z wszystkimi konkurentami. Węgry próbowali kupić licencje na jej wyrob; nie otrzymali jednak na to zgody. Teraz, z trudem udaje się odzyskać zaufanie kupców. Nie lubią oni niesolidnych dostawców.

Nie ma na świecie smakowitszych gęsi, jak nasze. Z powodzeniem sprzedajemy za granicę koninę oraz dziczyznę. W sumie jednak eksport produktów pochodzenia zwierzęcego wzrasta powoli i nigdy nie osiągnie takiej dynamiki, jak w przypadku owoców, warzyw i ich przetworów, słowem — produktów pochodzenia roślinnego. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że eksport tych artykułów ulegnie podwojeniu w obecnej pięcioletniej.

w krajach drugiego obszaru płatniczego i sprzedają je za całkiem solidne pieniądze. Świeże jabłka zdobywają rynki zagraniczne — trzeba przyznać — nie bez kłopotów. Najwięksi z nich tkwią w niedostatkach ładnych opakowań dla tego towaru.

Nasze artykuły rolno-spożywcze są dobre, można nawet powiedzieć więcej — znakomite, lecz dyskwalifikują je nieraz fatalne opakowania — mówi Stanisław Jankowski. Na przykład Tajlandia kupowałaby u nas jabłka, ale wymaga opakowania każdego owocu w białą folię, a następnie w estetyczną drewnianą skrzynkę. Skąd to wszystko wziąć? Zaczniemy w przemyśle opakowań ciężko nad szansami eksportu rolnego.

„INKA” JAKO SZLAGIER

Wytworzy opakowania i żądają od producentów wyrobów finalnych dolarów w zamian za dostawy. W takiej sytuacji znajdują się Skawskie Zakłady Koncentratów Spożywczych, wytwarzające „Inkę”. Ta zżobiona kawa cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród konsumentów w Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii, jako zdrowa żywność. Wysłała się jej około tysiąca ton rocznie. Gdyby nie brakowało opakowań można

szarżować i bylejakości, czego nigdy nie zaakceptują kontrahenci z tzw. drugiego obszaru płatniczego. Tracimy dewizy, potykając się o drobne, wydawałoby się — uzupełnienie wyrobu.

W istocie, opakowania spełniają bardzo ważną funkcję. Nie tylko upiększają artykuły żywnościowe, lecz również chronią je przed zepsuciem. W tej dziedzinie występują nieraz trudne do zrozumienia paradoksy. Iluż producentów przetworów spożywczych narzeka na niedostatek kartonów. Tymczasem, jak się okazuje, sprzedajemy spore ich ilości za granicę. Z braku międzyresortowej koordynacji gubimy po drodze dewizy, których można by uzyskać dużo więcej wkładając do kartonów np. świeże jabłka na eksport.

W tym roku podpisano zależną umowę z Związkami Radzieckimi na dostawę owoców i warzyw do 2000 r. Jest to dobra wiadomość dla polskiego ogrodnictwa i sadownictwa, gdyż bez stabilnego, perspektywicznego eksportu owoców i warzyw nie poradzi sobie z ich obfitością. Do stałego eksportu na rynek radziecki należy przygotować się solidnie. Już teraz powiedzcie, czy podjęte zostaną starania o uzależnienie specjalnej bazy przedproduktowej i przy-

chowalni na punkcie granicznym w Małazewicach.

Na liście eksportowych szlagierów pojawiło się niedawno paszety. Centrala Handlu Zagranicznego „Rollimpex” nie może opędzić się od kilometry poszukiwania nasion w klasie „superelita”. W latach osiemdziesiątych zarabialiśmy pokasne sumy dewizowe na sprzedaży nasion traw. Wywiano po 10 tys. ton rocznie do krajów kapitalistycznych. Podwyższenie cen na zboże pokrzyżowało plany eksportowe, rolnikom przestało się opłacać uprawa bardzo ryzykownych traw. A szkoda. W przyszłości, gdy poprawią się relacje cenowe, wrócimy z nasionami na rynki zagraniczne.

NIE JAK METEOR

— Polska żywność znana jest z dobrej marki — mówi dyrektor Departamentu Współpracy i Obrotu Towarowego z Zagranicą resortu rolnictwa — Stanisław Jankowski. Istnieją duże szanse rozwijania eksportu. Nie wystarczy jednak posiadać odpowiedni towar, trzeba zapewnić stałe,

regularne dostawy. Nie możemy pojawić się jak meteor na rynkach zachodnich, co do tej pory zdarzało się często. Nigdy bowiem nie zdobyliśmy zaufania u zagranicznych kupców i konsumentów. Jeśli pokonamy trudności z opakowaniami, uzyskamy warunki do prowadzenia stabilnej sprzedaży artykułów rolnospożywczych. W myśleniu i decyzyjnych powinnościach przełamać stereotyp, iż wywiozemy z kraju jedynie nadwyżki żywności. Przedsiębiorstwa i centralne zagraniczne muszą być zorientowane na systematyczne produkcję eksportową.

W różnych oficjalnych wystąpieniach i publikacjach słyszeliśmy o konieczności podjęcia „bitwy o eksport”. Potrzebne są nam dewizy, by spłacić zagraniczne długi. Musimy też kupować wyroby nie wytwarzane w kraju. Polskie rolnictwo i cała gospodarka żywnościowa ma szanse odpowiedzieć na to wezwanie. Eksport artykułów rolnospożywczych oznacza się w ostatnich latach największą dynamiką. Ponadto osiągnięliśmy zdecydowany postęp w równoważeniu obrotów handlu zagranicznego z drugim obszarem płatniczym. W rezultacie nastąpiło w tej branży zmniejszenie ujemnego salda, prawie do zera.

LESZEK KOŁEŚNIK

Film o losie polskich Żydów

Autobiograficzne opowiadanie Jacka Eisnera (który jest równocześnie producentem) posłużyło za scenariusz dla filmu Mosha Mizrahego opowiadającego o losach rodziny polskich Żydów w okresie II wojny światowej.

Głównym wątkiem filmu jest historia miłości dwójki młodych ludzi, którzy po ucieczce rodzin starają się przeżyć wojnę. Dziewczyna (Halina) ukrywana przez katolików oraz zajmująca się przemysłem Jacka, który jest posterakiem autentycznym (to sam Eisner), spotykają się w getcie, aby razem przeżyć koszmar, z którego żywy wychodzi tylko chłopak.

Opowiadanie kończy się w 1945 r. Film zawiera ogromny ładunek romantyzmu i uczuciowości, a główne role odgrywane przez Sebastianą Kenešą i Krystę Sedwick pełne szczerości i wrażliwości są wzruszające. Podobnie jak scena końcowa, utrzymaną w stylu melodramatu historycznego. Pomijając zbyt duże sentymentalny charakter filmu, nie można odmówić szlachetnych założeń pokazywania straszliwych zbrodni nazizmu i rzeczywistości lat 40-tych, która na współczesnym widzu wywiera ogromne wrażenie.

Wstrząsające sceny — prześladowania, powstanie w getcie, deportacje i obozy śmierci — rozgrywane są w Warszawie filmowane były w Budapeszcie.

(P)



EUROPA MIĘDZY KONFRONTACJĄ A WSPÓŁPRACĄ. Książka i Wiedza 1984, nakład 2 700 egz., str. 274, cena 280 zł.

Ukazanie istoty procesu KBWE jako instytucji dialogu i porozumienia. Autorem pracy są bezpośredni uczestnicy dyplomatycznych rozmów i przedstawiciele Polski na różnych etapach rokowań.

JAN ZIEMSKI — ROZKAZ WOJSKOWY W PRAWIE KARNYM. Wydawnictwo MON 1984, nakład 5 000 egz., str. 351, cena 450 zł.

W wydanie opracowania uzupełnione i poprawione, uwzględnia zmiany w obowiązujących przepisach według stanu na dzień 31 grudnia 1983 r.

ANGUSTYN JAWORSKI, JACER F. WILCZUR — WILCZUR. WIERNOŚĆ. Wydawnictwo MON 1984, nakład 10 000 egz., str. 270, cena 280 zł.

Książka przedstawia historię walki warszawskich strażaków z hitlerowskim okupantem w latach II wojny światowej.

ROBERTY POLSKIE. Książka i Wiedza 1984, nakład 10 000 egz., str. 337, cena 380 zł.

Praca zbiorowa będąca próbą analizy roli i znaczenia kobiet w najnowszych dziejach narodu polskiego.

BELA KÓRPECI — NEOKONSERWATYZM I NOWA PRAWICA. Książka i Wiedza 1984, nakład 3 000 egz., str. 187, cena 150 zł.

Na przykładzie USA, Francji, RFN i Wielkiej Brytanii wybitny naukowiec węgierski omawia renesans ideologii konserwatywnej na Zachodzie.

GOSPODARSTWA POLSKI LUDOWEJ 1945–1985. Książka i Wiedza 1984, nakład 8 000 egz., str. 561, cena 400 zł.

Kolejne, zmodyfikowane wydanie pracy zbiorowej pod redakcją J. Kallasa i J. Landasa, przedstawiające gospodarkę z pierwszych lat istnienia Polski Ludowej.

(an)

Niech płomień pochłonie włosy

Przez utworzony z ludzkich pasów szpaler wolno kroczą młodzi ludzie. Migotliwe ogniki trzymanych w dłoniach świec rzucają cienie, splatają się z dźwiękami lirycznej muzyki. U wylotu czeka z notykami mistrz ceremonii. Błysk ostrzy i obcięte kosmyki włosów spalają się w rytualnym ogniu. To na znak wierności sztuce. Słychać szloch wzruszonych

W repertuarze ma nie tylko litewskie, lecz również rosyjskie, estońskie, moldawskie i ukraińskie tańce, pieśni i muzykę narodową. Przedstawia je — zdołującą nagrody — na konkursach republikańskich i ogólnokrajowych. Występował w 1976 r. w Jugosławii podczas Dni Kultury Radzieckiej, a w 1983 r. na festiwalu folklorystycznym na Węgrzech.

wieć doganiać bardziej mawianych kolegów. Ta zwyczajna z tokiem studiów specyfika sprawia, że osoba członków „Wingis” waha się od 80 do 100.

Niezwykłe jest właśnie przyjęcie do grona artystów. Następuje ono po przejściu porocznego okresu próbnego i „otrzęsina”. Organizowane są one zaraz po zimowej sesji egzaminacyjnej. To cały ry-



dziewcząt. Jeszcze przysięga na wierność zespołowi i przyjaźni. Wiele tajemniczości i uroku jest w tej scenie. Trudno byłoby o taki romantyzm posiadając przyszłych inżynierów, specjalistów od budowy miast, maszyn budowlanych architektów, a jednak...

Instytut Inżynierów-Budowlanych w Wilnie jest trzecią pod względem ilości młodzieży wyższą uczelnią na Litwie i jednocześnie najmłodszą. Kształci się tu ok. 7 tys. studentów.

(P)

Selekcja kandydatów do zespołu przeprowadza się na początku roku akademickiego. Sprawdzany jest słuch, rytmika itp. Najwięcej chętnych zgłasza się do grup tanecznych. Fakt ten choreograf Aniele Paulaitienė tłumaczy słynnym na Litwie przysłowiem o tradycji. Tamtusi dodaje, iż jest to również skutek istnienia w wielu szkołach średnich nawet po kilka zespołów tańca.

Natomiast większość osób przyjmowanych do sekcji instrumentalnej ma za sobą szkołę muzyczną dla dzieci. Nie znaczy to, że nauka gry

tuał, łącznie z odgrywanymi scenkami z życia studentów. Kandydat przechodzi różnymyślnie, nierzadko humorystyczne próby. Ich efektem jest wreczenie specjalnej metryki, innej każdego roku. Te immatrykulacje, będące jednocześnie świadectwem, że kandydat jest członkiem zespołu, wspaniają po latach.

Tradycja stała się też połącznikiem absolwentów. Odbijają się one na początku lat, tuż przed obroną pracy dyplomowej. Jeśli tylko pogoda pozwala, tiem tej uroczystości jest las w pobliżu akademika.

Osiągnięcia artystyczne, działalność koncertowa i propagowanie kultury litewskiej sprawili, że w 1979 r. przyznano zespołowi prawo noszenia tytułu — narodowy.

Jest w Wilnie duży park, jedno z ulubionych miejsc wypoczynku mieszkańców miasta. Co pięć lat na znajdujących się w nim estradach obchodzone jest republikańskie święto pieśni. Uczestniczy w nim do 30 tys. wykonawców. Park opłyna lukmem rzeka Neris. Słowo „wingis” po polsku oznacza właśnie „zakret”. Wybierając nazwę dla swojego zespołu, młodzi artyści z listy 90 propozycji za najlepszą uznał właśnie tę, zawierającą niejako piękno natury i technię sztuki.

J. NOWAKOWSKI
Fot. R. LYSIONEK

suwalskiego, przed którym zaprezentował się zespół pieśni i tańca „Wingis”.

Powstał on z małej grupy wykonującej w latach sześćdziesiątych, gdy instytut był jeszcze filią Politechniki Kowieńskiej, litewskie tańce narodowe. Od 1974 r. kieruje nim zasłużony artysta Republiki Ryszardas Tamutis.

„Wingis” to dwie grupy taneczne, sekcja wokalna i 25-osobowa orkiestra, używająca ludowych instrumentów, m.in. strunowych kankles, birbinies, skuduciai, skrubalai (taki ludowy odpowiednik ksylofonu) itp. Jego członkami są studenci wszystkich wydziałów.

na ludowych instrumentach obija się bez wysiłku.

— Bardzo trudna jest zwiazka gra na kankles i birbinies. Wszystko oczywiście zależy od zdolności człowieka. Jednemu na poznanie podstaw wystarczy dwa miesiące, innemu potrzeba pół roku — mówi instruktorka Wida Janowienė. Zarówno ona, jak i Angele są wzruszone, że jeśli ktoś bardzo chce, może nauczyć się wszystkiego.

W pracy z młodzieżą właściwie stale trzeba od zaczynać od początku. W okresie 5 lat edukacji w instytucie — z różnych życiowych przyczyn — zmienia się prawie połowa składu zespołu. Nowi muszą

„DAR SERCA” od młodzieży

Już ponad piętnaście lat przy szkolnym kole PKR i stajniacym w białostockim Medycznym Studium Zawodowym działa klub honorowych dawców krwi, używający m.in. przyszytych analityków medycznych, techników przyrządów lekowych, fizjoterapeutów, pracowników socjalnych, latami 1970–86 ponad 1,6 tys. członków klubu przekazało 324 litry „daru serca”

cytm wojewódzkiej rady narodowej. Jeżeli ktoś zechce wyprawać z tego wniosku, że także wojewoda, podobnie jak ów dyrektor, powinien wydawać zarządzenia, zarządzenia i znowu tylko zarządzenia, albowiem jest organem zarządczym, no to się zaprezentuje najgorzej z całej klasy (urzędników).

A w ogóle to zadziwiająca jest wiara ludzi o materialistycznym pociągu światopoglądzie w cudowną omnipotencję zarządzeń. Wyda się zarządzenie i sprawa zostaje załatwiona. Przecież nawet wierzycy w to nie wierzą i słusznie. Samo zarządzenie, a choćby nawet ustawa, niczego jeszcze nie załatwia. Zarządzenie, jeśli nawet może być w określonej sprawie wydane, to dopiero początek sprawy. Cała reszta to wykonywanie tego, co zarządzone. A z tym to już jesteśmy bardzo nieskorzy.

Sprawa instalowania krat na balkonach jest właśnie od dawna uregulowana. Uważam, że zupełnie wyczerpująco. Niczego tu dodawać nie ma potrzeby. Pozostaje tylko stosować się do obowiązujących uregulowań, a od niesubordynowanych ich respektowania egzekwować.

Jakie to są uregulowania? Napiszę osobno.

ZENON MLYNCEW

W Korycinie

Nowa linia?

DECYZJA o podjęciu budowy własnego domu nie należy do łatwych i kiedy w końcu zapada, prywatny inwestor chce pogodzić ze sobą aktualne i przewidywane potrzeby mieszkaniowe swoje i rodziny z posiadanymi zasobami gotówki, możliwościami kredytowymi, a także z zapotrzebowaniami. W pogoni za tańszymi materiałami — mówią niektórzy — gubi się względy estetyczne. Czy

zawsze? Okazuje się, że architektura osiedli domków jednorodzinnych raz monotonia również za sprawą złych tradycji.

— Do niedawna — wyjaśnia inspektor budownictwa z Urzędu Gminy w KORYCINIE, Andrzej Rende — modne były „wille”, a te, w środowisku wiejskim i nie tylko, musiały być gmaszyskami jak najszerszymi, naj-

grubszymi oraz najwyższymi. Skutek? Całe osiedla domów przypominały liny obronne na froncie. Drogie, trudne do ogrzania, kryjące w sobie znaczne zasoby budulca spożywanego bez potrzeby.

Warto zauważyć, iż obraz ten bynajmniej nie do końca jest zgodny z tym, co wyrysowano w planach owych osiedli. Po zatwierdzeniu bowiem tychże — wzięły górę ambicje i lokalne przyzwyczajenia. Nie wzięły się natomiast za służby powolne do przestrzegania dyscypliny. Plan pozostał na papierze, a rozkwitła samowola. I niestety, nie można powiedzieć, że sytuacja ta należy do przeszłości.

— Wtedy — dodaje inspektor Rende — nie skutkują ani grzywny, ani upomnienia. Pozostaje odwołanie się do względów ekonomicznych.

W Korycinie długo rozmawiano na ten temat z inwestorami domów, stawianych przy ul. Krukowskiej. Efektem — srońcowane kształty wyrosłych w tym miejscu budowli, a także — oszczędności w inwestorskich kieszeniach.

Zyskała na tym także estetyka miasteczka. Nowe osiedle jest kontrpunktem dla nieco starszego (przy ul. Knyśńskiej), w którym dominują „bunkry”. Ze to tylko pierwszy krok na drodze do zmian na budowlach, świadczą zamierzenia korycińskiej administracji. Planuje się wydzielenie następnego działka pod budownictwo jednorodzinne. Tym, który zdecydował się na budowę, administracja zapewni w miarę systematyczne dostawy materiałów. Pod warunkiem — rzecz jasna — że interesujące projekty architektów nie pozostaną na papierze. (z)

I ktoś by pomyślał, że towarzysząca nam skrzydłata bracia ma aż tak rozbudzone ciagnoty „turytyczne”?

PIOTR BAIKO

Skrzydłaci turyści

Obraczkowanie ptaków, zapoczątkowane na większą skalę w 1999 r. przez naukowca duńskiego Hansa Ch. C. Mortensena i prowadzone dotychczas we wszystkich krajach całego świata, dostarcza nam wiele informacji o kierunkach i szlakach ptasich wędrówek, wieku ptaków oraz ich biologii i ekologii. W Polsce organizacją obraczkowania zajmuje się Stacja Ornithologiczna PAN w Górkach Wschodnich (do której też należy zgłaszać wszystkie przypadki znalezienia ptaków z obraczką na nodze).

Dzięki trudnej i wyrwającej pracy tysięcy biologicznych ornitologów-obraczkarzy wiemy, że np. białostockie spiski docierają do Belgii, Francji, Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Włoch i Szwajcarii, z kolei bociany białe do Egiptu, Jordani i ZSRR (okolicie Sionu), łwy z RFN, rybiki wielkodzioba, rybołów, pustulki i gile z Finlandii, mewy śmiejskie z Łotwy, skrzydłaki z ZSRR (okolicie Kaliningradu i Białorusi), szaryńki z Belgii i ZSRR (Wolyn), makolągwy z Węgier, szpaki z Holandii, Anglii i ZSRR (okolicie Kaliningradu) oraz sikorki modre ze Szwecji.

Obraczkowanie ptaków prowadzone jest od wielu lat również w naszym regionie. W latach powojennych otrzymaliśmy sporo wiadomości powrotnych o ptakach zaobraczkowanych m.in. w Białowieży, Czartajewie, K/Siemiatycz, Rudce, K/Sokółki, Dubowie, Jurkach i Bolkach, K/Oleka, Kuligach i Piławnem, K/Siemiatycz, K/Augustowa oraz Jeleniewie, Krasnopolu, Leszczewie, Starym Folwarku, Szurach, Tartaku i Zajączkowie, K/Suwalk.

W naszym regionie odnotowano także obecność wielu egzotycznych ptaków zaobraczkowanych w innych krajach. I tak — gościłymi u siebie bociany białe z Litwy, skrzydłaki z RFN, Anglii, Hiszpanii, Szwajcarii i Anglii, ewanki z ZSRR (okolicie Kaliningradu i Astrachani), cyraneczki z Francji, Holandii i Anglii, głowienki i gęsi białocerkle z Holandii i Anglii, niewiasty z Holandii, krogulce, rybołowy, pustulki i gile z Finlandii, mewy śmiejskie z Łotwy, skrzydłaki z ZSRR (okolicie Kaliningradu i Białorusi), szaryńki z Belgii i ZSRR (Wolyn), makolągwy z Węgier, szpaki z Holandii, Anglii i ZSRR (okolicie Kaliningradu) oraz sikorki modre ze Szwecji.

I ktoś by pomyślał, że towarzysząca nam skrzydłata bracia ma aż tak rozbudzone ciagnoty „turytyczne”?

Fot. ZBIGNIEW ŁUPIŃSKI

Szkieleł pingwina sprzed 50 mln. lat

Jak donoszą z Wellingtonu, geolodzy Nowej Zelandii natrafili w prowincji Canterbury na szkieleł pingwina, który żył tam, według wstępnych ocen, 50 mln lat temu. Ptak — niełat miał 60 cm długości.

Znalezisko rzuca nowe światło na sprawę ewolucji tych ptaków. Przypuszcza się, że jest to nieznany dotychczas gatunek pingwina, nie spotykany już na naszej planecie.

(an)

PRAWO CZŁOWIEK

CZYTELNIKOW, który miał mi za złe, że w miarę w połowie cyklu tematyczny o kratach na balkonach, posostawiając rzecz i swemu własnemu losowi i zmaganiu sąsiadów z góry (miałem telefon w tej sprawie), pragnę zapewnić, że była to tylko chwilowa przerwa wymuszona przez inne tematy. Teraz powracam do tematu, ponieważ pozostało jeszcze to i swo do wyjaśnienia.

Czytelnikowi, który z powodu tej przerwy skulił podjęcie, że zabroniono mi o tym pisać jako że dla niektórych było to ponad niewygodne (miałem i takie telefon), pragnę zapewnić, że to oczywiste ich wybijanie fantazji. Żadnych takich ingerencji nie było. Przeciwnie, w redakcji wręcz się dopomniano o ciąg dalszy.

Były jeszcze inne reakcje. Pomiędzy głosy tych, którzy swoje opinie formułowali według schematu: „Dobre pisać, bo to dla nas wygodne” albo „złoty pisać, bo to dla nas wygodne”. Są bardziej obiektywizowane

Wojewoda wyda zarządzenie mniej więcej tak: „Wojewoda wyda zarządzenie zabraniające krakowianka balkonów i cały problem będziemy mieli z gotów”.

A nie wstyd to takie herezje głosić? Pewien mój znajomy pojechał na lato w gościnę do swego wujka czy stryja mieszkającego ogo do urodzenia w małym miasteczku gdzieś na południu Francji. Jako prawnikowi zwrócił mu się gospodarz, że musi udać się do miejscowego reagenta, aby ten sporządził mu stosowne pismo, bo właśnie zamierza wyprzedzić umowę najmu swemu dotychczasowemu lokato-

rowi. U nas takie usługi prawne dla ludności świadczą zespoły adwokackie, tam — notariusze.

— Po co z tym do reagenta? — zdziwił się przyjezdny z Polski. — Zbędny wydatek. Takie proste pismo samemu można ułożyć. Będzie tak samo ważne.

— To prawda — zgodził się gospodarz. — Ale niech to lepiej napisze fachowiec. Bo jeśli sformułuje coś nie do końca prawdziwego, będą się ze

litej” publikował cały cykl artykułów na temat prawa miejscowego. Kto jak to, ale urzędnicza kadra administracji terenowej powinna wyciągnąć z tego pewne nauki dla siebie.

Najpierwszą zaś nauką, samemu przedskole terenowej legislacji, to ta, że żaden organ państwowy nie może wydawać zarządzeń, jakie by sobie ktoś życzył, a tylko takie, do wydania których został wyraźnie upoważniony przepisem usta-

wy i w granicach tego upoważnienia.

Swego czasu jeden z dyrektorów przedsiębiorstw zaczął swoje codzienne urzędowanie od zredagowania kolejnego zarządzenia wewnętrzne. Gdy mu zwrócono uwagę na nadmiar wydawanych zarządzeń, w których już sam nawet nie mógł się połapać, odparł zdziwiony:

— Przecież w ustawie napisano, że dyrektor zarządza przedsiębiorstwem. Więc właśnie zarządza.

Wojewoda obok innych swych funkcji jest z mocy prawa organem zarządczą-

Wojewoda wyda zarządzenie sobie. Toż nie tak dawno Henryk Siarczewski, dyrektor Biura Orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego na łamach „Rzeczpospo-

